

Rozmyślania



Fot. Andrzej Walter

Między kloszardem a Marią Szaloną

O czulej ontologii „Wyspy tańczących kotów” Jana Stępnia

Twórczość Jana Stępnia od wielu lat sytuowana jest na osobnym torze współczesnej poezji polskiej, daleko od dominujących mód, strategii autopromocyjnych i eksperymentów formalnych podporządkowanych efektowi. „Wyspa tańczących kotów” stanowi w tym sensie tom szczególnie, bo zarazem podsumowujący i pogłębiający najważniejsze wątki jego poetyckiego świata, a jednocześnie odsłaniający je w formie niemal ascetycznej, zredukowanej do elementarnych gestów języka.

Andrzej Dębkowski

Jest to poezja, która nie chce imponować, nie chce błyszczeć erudycją ani formalną wirtuozerią; przeciwnie – konsekwentnie wybiera drogę prostoty, ryzykując niezrozumienie, a nawet lekceważenie ze strony czytelnika przyzwyczajonego do ironii, gry intertekstualnej czy semantycznego nadmiaru. Tym większa jednak siła oddziaływania tej książki, bo prostota u Stępnia nigdy nie jest naiwnością, lecz efektem długiej drogi twórczej, świadomego wyboru etycznego i estetycznego.

Biografia autora – obejmująca prozę, dramat, rysunek, rzeźbę, działalność międzynarodową i obecność w różnych środowiskach artystycznych – nie jest tu jedynie dodatkiem informacyjnym. W „Wyspie tańczących ko-

tów” czuć doświadczenie człowieka, który widział wiele światów i potrafi się w nich poruszać bez potrzeby dominowania nad nimi. Stępień nie mówi z pozycji mistrza ani nauczyciela; raczej z pozycji wędrowca, obserwatora, kogoś, kto „idzie” – często dosłownie, jak jego kloszardzi, bezdomni, włóczędzy – i zapisuje to, co spotyka. Jego poezja jest zapisem drogi, ale drogi pozbawionej spektakularnych punktów orientacyjnych. To raczej ciąg małych zatrzymań, spojrzeń, milceń, krótkich rozmów, które nie prowadzą do jednoznacznych konkluzji, lecz pozostawiają w czytelniku delikatny osad refleksji.

Jednym z najbardziej wyrazistych tematów tomu jest figura poety i pytanie o sens poezji we współczesnym świecie. Wiersz „Poezja” otwiera ten problem w sposób niemal anegdotyczny, a zarazem niezwykle znaczący. Pytanie „Kto dziś czyta wiersze?” zawieszone „na gwoździu milczenia” powraca jak refren egzystencjalnego zwątpienia. Odpowiedź „Wrażliwi ludzie” jest nieśmiała, jakby sam poeta nie był pewien jej wystarczalności. Ten dialog z Nieznajomym nie jest jedynie zapisem zewnętrznej rozmowy, lecz dramatem wewnętrznym – próbą usprawiedliwienia sensu własnego pisania. Milczenie, które następuje po pytaniu, staje się tu równoprawnym elementem wiersza, a może nawet jego istotą. Stępień od początku jasno sugeruje, że poezja nie jest domeną masową, że jej adresatem jest ktoś, kto potrafi zatrzymać się i słuchać ciszy.



Rys. Jan Stępień

Ten wątek zostaje rozwinięty w wierszu „Poeta”, który można czytać jako swoisty manifest, ale manifest pozbawiony patosu. Definicja poety jest tu negatywna: nie ten, kto siedzi przy biurku, nie ten, kto drukuje wiersze, nie ten, kto mówi o sobie. Poeta to „wieczny wędrowiec”, ktoś, kto „z księżycem się wadzi”, kto „z kloszardem milczeniem rozmawia”. Ta definicja przesuwająca akcent z produktu (wiersza) na postawę życiową. Poezja przestaje być rzemiosłem literackim, a staje się sposobem bycia w świecie. W tym sensie „Wyspa tańczących kotów” jest książką głęboko etyczną,

choć pozbawioną moralizatorstwa. Stępień nie poucza; pokazuje, że uważność, empatia i zdolność do milczenia są wartościami, które konstytuują zarówno poetę, jak i człowieka.

Motyw kloszarda, bezdomnego, wykluczonego powraca w tomie wielokrotnie i pełni funkcję znacznie szerszą niż społeczny komentarz. Wiersze „Wolny człowiek”, „Kloszard”, „Idę...”, „Biedni i bogaci” układają się w swoisty cykl, w którym bezdomność staje się figurą egzystencjalną. Kloszard Stępnia nie jest jedynie ofiarą systemu; bywa kimś, kto posiada wiedzę niedostępną ludziom „ustawionym”. Jego wolność – niepięcenie rachunków, brak podatków – ma wymiar paradoksalny i gorzki, ale zarazem demaskuje iluzoryczność porządku społecznego. Gdy kloszard mówi, że „czeka na Sąd Ostateczny”, aby „wygarnąć całą prawdę Panu Bogu”, słychać w tym nie tylko bunt, lecz także przekonanie o własnej godności. Stępień konsekwentnie przywraca głos tym, którzy zwykle milczą, albo których milczenie jest ignorowane.

Jednocześnie poeta nie idealizuje biedy ani wykluczenia. W „Biedni i bogaci” pojawia się obraz biedy, która „nie ma sił by wyjść na ulicę i krzyczeć”, która „czeka cierpliwie na ciepłe lato”. To jeden z najbardziej przejmujących fragmentów tomu, bo pozbawiony jakiegokolwiek retorycznej ostrości. Bieda nie protestuje, nie manifestuje – po prostu trwa. Ten obraz kontrastuje z oficjalnym dyskursem sukcesu, nowoczesności, obfitości. Stępień nie potrzebuje statystyk ani publicystycznych argumentów; wystarczy mu jedno zdanie, by odsłonić fałsz triumfalnych narracji.

Obok tematów społecznych bardzo silnie obecny jest w tomie motyw walki, ale walki rozumianej nie jako droga do zwycięstwa, lecz jako konieczność istnienia. Wiersz „Walc” jest pod tym względem znamienity: „To nic, że przegrasz”. Smak zwycięstwa może być „tak gorzki jak smak porażki”. To przesunięcie akcentu z rezultatu na sam akt zmagania wpisuje się w etos Don Kichota, którego Stępień przywołuje w wierszu „Rozmowa”. Don Kichot wie, że „ludzi budzi się długo”, ale mimo to nie rezygnuje. Poezja jawi się tu jako forma quijotyzmu – świadomego działania wbrew oczywistościom, wbrew cynizmowi świata.

Bardzo ważnym, być może centralnym wątkiem „Wyspy tańczących kotów” jest problem milczenia i słowa. Wiersze „Skaleczona cisza”, „Milczenie”, „Słowa”, „Są...”, „Nowa lekcja” tworzą rodzaj filozoficznej medytacji nad językiem. Stępień nie ufa słowom bezwarunkowo; wie, że mogą ranić, budować mury, kłócić ciszę. Jednocześnie nie rezygnuje z nich – przeciwnie, próbuje je oczyścić, sprowadzić do ich pierwotnej funkcji: komunikowania tego, co najdelikatniejsze. Postulat „naucz się mówić milczeniem” nie jest wezwaniem do rezygnacji z mowy, lecz do odpowiedzialności za każde wypowiedziane zdanie. Cisza u Stępnia nie jest pustką, lecz przestrzenią sensu, w której „słysząc nasze myśli i nasze pragnienia”.

Ten etos uważności i czułości szczególnie wyraźnie objawia się w wierszach poświęconych naturze i rzeczom pozornie nieistotnym.

(Dokończenie na stronie 16)